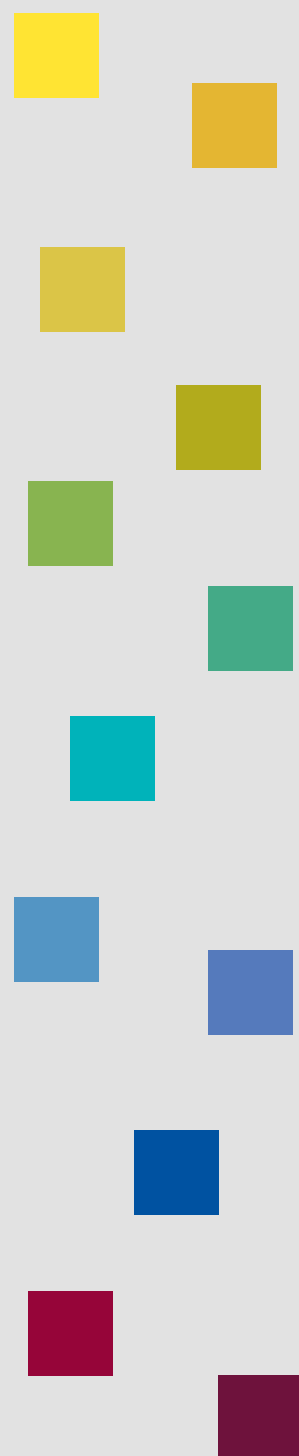




INNOWACJE SPOŁECZNE

DWANAŚCIE POMYSŁÓW
NA LEPSZE ŻYCIE





W Gdyni nie boimy się poszukiwania i wdrażania niekonwencjonalnych rozwiązań dla problemów społecznych. Niezależnie od tego, czy ich inicjatorami są jednostki miejskie, organizacje pozarządowe czy osoby prywatne, bazując na doświadczeniu własnym i partnerów szukamy skutecznych sposobów zaspokajania potrzeb. To warunek powodzenia.

Trzy ostatnie lata to czas prowadzenia pierwszego w naszym mieście (a może i w regionie) inkubatora innowacji społecznych. W ramach partnerskiego przedsięwzięcia szukaliśmy rozwiązań, dzięki którym osoby zależne ze względu na niepełnosprawność, chorobę lub wiek będą mogły liczyć na lepszą opiekę, korzystać ze sprawniej świadczonych usług. Co ważne, szukaliśmy też sposobów, by osoby te mogły się spełniać i realizować swoje pasje mimo doświadczanych na co dzień trudności.

Do projektu „Innowacje na ludzką miarę” przystępowaliśmy z założeniem, że wspólna praca innowatorów i wspierających ich ekspertów zaskutkuje praktycznymi rozwiązaniami, które znajdą zastosowanie. Tak się właśnie dzieje. Dziewięć z innowacji, które rozwinęliśmy w Gdyni, już weszło w życie, znalazło swoich odbiorców – i wciąż dociera do nowych zainteresowanych nimi osób, organizacji czy instytucji.

W publikacji, którą oddajemy w Państwa ręce, prezentujemy wybrane projekty, które po przetestowaniu w ramach inkubatora zarówno w Gdyni, jak i w Warszawie trafiły do upowszechnienia. Każdy, kto działa w danym obszarze i uzna wypracowaną innowację za interesującą, a tym samym wartą zastosowania – może to zrobić.

Doświadczenia, jakie zebraliśmy w trakcie rozwijania „Innowacji na ludzką miarę” zachęcają nas do kontynuowania projektu.

Tymczasem namawiam do korzystania z tych dobrych rozwiązań, bo dzięki nim w życiu osób zależnych i ich opiekunów ma szansę zajść realna zmiana.



Michał Guć
*wiceprezydent Gdyni
ds. innowacji*

Innowacje społeczne prosto z inkubatora

Aż dziewięć innowacji społecznych rozwijanych w gdyńskim inkubatorze trafiło do upowszechnienia.

To oznacza, że korzystają z nich osoby zależne (czy to ze względu na stan zdrowia, czy z powodu wieku) i ich opiekunowie.

W czerwcu 2016 roku Gdynia, działając w partnerstwie z Fundacją Pracownia Badań i Innowacji Społecznych STOCZNIA z Warszawy, Miastem Stołecznym Warszawa oraz ECORYS Polska sp. z o.o. pozyskała trzy miliony złotych na realizację projektu „Innowacje na ludzką miarę – wsparcie rozwoju mikroinnowacji w obszarze usług opiekuńczych dla osób zależnych”.

– Główny cel projektu to znalezienie konkretnych rozwiązań problemów, z jakimi na co dzień borykają się osoby zależne, z niepełnosprawnością intelektualną czy seniorzy – mówi **Aleksandra Markowska**, dyrektor Laboratorium Innowacji Społecznych w Gdyni, które wraz z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Gdyni prowadzi gdyński inkubator. – W żaden sposób nie ograniczaliśmy inwencji innowatorów, którzy zgłaszali się do trzech przeprowadzonych przez nas naborów. Komisja ekspertów oceniała jednak każdy projekt pod kątem m.in. skuteczności. Zależało nam bowiem na tym, by do testowania, a w konsekwencji do codziennego stosowania w całym kraju trafiły projekty, które w realny sposób poprawią jakość życia osób borykających się z różnymi życiowymi problemami, przełamają stereotypy, wprowadzą rzeczywistą zmianę.

Innowacje poszukiwane w ramach inkubatora to np. zupełnie nowe narzędzia, urządzenia czy procedury, ale też opracowanie czy rozwinięcie dostępnych rozwiązań na nowo, by przynosiły lepsze efekty. Ważne, by odpowiadały na potrzeby osób wymagających wsparcia oraz ich opiekunów. To m.in. osoby z niepełnosprawnością sensoryczną, intelektualną lub ruchową, z zaburzeniami psychicznymi, seniorzy wymagający stałej opieki, a także np. instytucje opiekuńcze lub pojedynczy opiekunowie.

Pomysły na innowacje trafiały do dwóch inkubatorów – w Gdyni i w Warszawie. Autorzy wybranych projektów, po kilku miesiącach dopracowywania ich pod okiem ekspertów i uczestnictwa w specjalnie dla nich przygotowanych warsztatach, otrzymywali grant (średnio ok. 40 000 zł) na przetestowanie swojego konceptu w realnych warunkach.

Efekt trzech naborów to zaproszenie do pracy nad rozwijaniem innowacji 72 pomysłodawców (z organizacji pozarządowych, przedstawicieli biznesu, ale też osób indywidualnych), a następnie przetestowanie w gdyńskim i warszawskim inkubatorze 33 projektów (14 w Gdyni, 19 w Warszawie). W Gdyni po pomyślnych wynikach testowania do upowszechnienia trafiło dziewięć pomysłów.

Czas realizacji projektu to czerwiec 2016 – czerwiec 2019.

To szansa na realne zmiany

O innowacjach, które powstały w projekcie „Innowacje na ludzką miarę”, staramy się mówić na różne sposoby, pokazywać je jak najszerzszemu gronu potencjalnych odbiorców. Przygotowane w ramach projektu teksty, broszury czy filmy mają stanowić zachętę do zapoznania się z tematem, znalezienia w nim tego, co cenne dla danej organizacji czy instytucji i korzystania z innowacji na co dzień.

Wszystkie innowacje społeczne z naszego inkubatora są otwarte. To oznacza, że całkowicie bezpłatnie może z nich korzystać każdy zainteresowany. W czasie pracy nad innowacjami autorzy mieli czas i środki na ich dopracowanie, sprawdzenie różnych wariantów i wybranie tych, które sprawdzą się najlepiej. Dzięki temu do Państwa dyspozycji oddajemy gotowe produkty, dzielimy się dobrymi praktykami i konkretnymi rekomendacjami ich wdrożenia. Zarówno innowatorzy, jak i my w LIS jesteśmy do pełnej dyspozycji wszystkich, którzy chcą sięgnąć po któreś z wypracowanych rozwiązań i zaadaptować je do swoich potrzeb.

W ramach inkubatora nie szukaliśmy innowacji technologicznie zaawansowanych (a przez to kosztownych), interesowały nas właśnie innowacje na ludzką miarę. To często proste rozwiązania, dotyczące części większego systemu czy dotyczące relacji między kilkoma osobami – ale zawsze z potencjałem wprowadzenia realnej zmiany.

Wspieramy i namawiamy do działania

W innowacjach poszukujemy sposobów na to, jak dobrze wspierać coraz większą grupę seniorów (doświadczamy cały czas skutków zmian demograficznych). Ale też zależy nam na tym, aby uwalniać zasoby tkwiące w osobach z niepełnosprawnościami czy doświadczających kryzysów psychicznych. Stąd takie inicjatywy jak spacery badawcze po mieście z udziałem seniorów i osób, którym trudniej się poruszać, nowe metody treningu pamięci jak MeMo, czy uznanie osób, które doświadczyły kryzysów psychicznych, jako ekspertów od pokonywania trudnych momentów w życiu (projekt EX-in – ekspert przez doświadczenie).

W obecnych czasach większość osób, które zgłaszają się do ośrodka pomocy społecznej po wsparcie, to osoby w różnym stopniu zależne od innych osób, dlatego tak ważny dla MOPS w Gdyni był inkubator innowacji i tematyka, jaką w inkubatorze uznano za priorytetową.



Katarzyna Ziemann
zastępca dyrektora
Laboratorium Innowacji
Społecznych w Gdyni



Katarzyna Stec
zastępca dyrektora
Miejskiego Ośrodka
Pomocy Społecznej
w Gdyni

SAKIEWKA PODPOWIE, JAK OCIEPLIĆ RELACJE

Kolorowa sakiewka
ze znakiem zapytania.
Owinięta rzemykiem
miękką tkanina skrywa
krótki list, będący
przesłaniem i prośbą
jednocześnie.
Ocieplacz Relacji
między osobami
z niepełnosprawnością
intelektualną,
a zdrowymi, od grudnia
2017 roku krąży
z rąk do rąk.
I naprawdę nas
zmienia.



Beata i Dariusz Podlaskowie z Gdyni prowadzą rodzinny dom dziecka. Powierzone ich opiece dzieci to maluchy z różnego rodzaju niepełnosprawnościami.

– *Ludzie, których spotykamy w sklepach, których mijamy na spacerach czy z którymi jeździmy komunikacją miejską często nie wiedzą, jak się zachowywać w obecności naszych dzieci. Czasami fakt, że zakłócają czyjś spokój, naruszają czyjąś przestrzeń, wywołuje nieprzyjemne reakcje – przyznaje Beata Podlasek.* – *Pojawia się strach, czasem obojętność, a ja bardzo bym chciała, żeby dominowała zwykła, codzienna serdeczność.*

Z tej chęci zrodził się Ocieplacz Relacji – innowacyjny projekt JAK? zgłoszony przez Beatę do gdyńskiego inkubatora innowacji społecznych. Upominek wręczany przez osoby z niepełnosprawnościami ma pomóc w nawiązaniu rozmowy, przełamaniu strachu, obaleniu stereotypów.

Sakiewki, bo taki kształt przybrał pomysł Beaty Podlasek po rozstrzygnięciu ogłoszonego przez nią konkursu, wykonali uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej Fundacji Adapa w Gdyni. Z kolorowego materiału wycinali koła, układali na nich muszelki oraz karteczki ze specjalnym przesłaniem, zaczynającym się od słów:

„Dzień dobry!

Zatrzymaj się!

Nie odwracaj!

Czasami wprowadzie zachowuję się inaczej niż Ty, czasami wyglądam inaczej, ale czuję tak samo. Czasem się smucę, czasem czuję lęk, ale wiem też czym jest radość i lubię się śmiać.

Dlatego uśmiechnij się i dowiedz się, kim jestem...”

– *Bardzo mi się podoba wykonanie, że to takie pudełko w pudełku – cieszy się Krzysztof Kolski z Warszawy, który wygrał konkurs na projekt ocieplacza. Przyznaje, że nie ma osobistego doświadczenia z kłopotliwymi relacjami między osobami z niepełnosprawnością intelektualną a zdrowymi, ale też nie ma wątpliwości, że do nich dochodzi.* – *Umieszczony na sakiewce znak zapytania świetnie pasuje do zamysłu, jaki miałem, czyli że Ocieplacz w momencie jego otrzymania ma zaskakiwać, intrygować, rodzić pytania.*

Innowację JAK? testowało dwadzieścia rodzin – osoby z niepełnosprawnościami oraz ich rodzice.

Beata Podlasek: – *W efekcie zmieniła się formuła gadżetu. Miał edukować w sytuacjach trudnych, a najczęściej był używany jako forma podziękowania za sytuacje przyjemne, poruszające. Niewiedza co do tego, jak się zachować, gdy obok nas pojawia się dziecko z niepełnosprawnością, powoduje pewne napięcie. Sakiewka je obniżała. Nagle okazywało się, że można porozmawiać, że niepełnosprawność nie*

jest czymś, czego za wszelką cenę mamy nie dostrzegać. Pojawiało się pole do rozmowy.

Rozdane sakiewki zaczęły żyć własnym życiem. **Beata Podlasek** wspomina spotkanie z mamą dziecka z niepełnosprawnością, prowadzącą sekcję dżudo dla dzieci z niepełnosprawnościami. – *Powiedziała mi: „wiem, że pani robi taki projekt, zainteresował mnie, ale nie wiedziałam jak zdobyć sakiewkę. Na koniec roku dostałam ją od jednej z grup w podziękowaniu.”*

W ramach innowacji JAK? przygotowano 1000 sakiewek.

– *Stałyśmy z niepełnosprawną 8-latką znajdującą się pod moją opieką w kolejce w Urzędzie Miasta Gdyni. Jakaś pani chciała poczęstować nas cukierkiem. Nikola nie może ich jeść, więc podziękowałyśmy i dałyśmy sakiewkę. Pani wyjęła telefon, zrobiła zdjęcie, zaczęła się rozmowa na temat niepełnosprawności – opowiada **Beata Podlasek**. – Okazało się, że też ma rodzinę zastępczą. Do rozmowy dołączył się stojący obok pan. Przyznał, że ma niepełnosprawną wnuczkę. Dostał od nas Ocieplacz, wywiązała się dyskusja. A właśnie o nią w moim projekcie chodzi.*



Beata Podlasek z córką Agnieszką

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/JAK/

WWW.INNOWACJESPOLECZNEJAK.BLOGSPOT.COM/

– *Niewiedza co do tego, jak się zachować, gdy obok nas pojawia się dziecko z niepełnosprawnością, powoduje pewne napięcie. Sakiewka je obniżała. Nagle okazywało się, że można porozmawiać, że niepełnosprawność nie jest czymś, czego za wszelką cenę mamy nie dostrzegać. Pojawiało się pole do rozmowy.*

DOROSŁOŚĆ MOŻNA OSWOIĆ

By osobom z niepełnosprawnością intelektualną pomóc w oswojeniu dorosłości, gdyńska Fundacja „Dom Marzeń” już kilka lat temu rozpoczęła pracę z symulatorem niemowlęcia. Zgłoszenie projektu do inkubatora innowacji społecznych pozwoliło na jego rozszerzenie. Powstała formuła warsztatów wyjazdowych, podczas których terapeuci poznają specyfikę pracy z symulatorem, a osoby z niepełnosprawnością w praktyce przekonują się, na czym polega opieka nad dzieckiem.



Katarzyna Karczewska

Ma trzy miesiące. Płacze, gdy jest głodny lub gdy trzeba go przewinąć, gaworzy, gdy nie śpi, a gdy zje, wymaga odpowiedniej pozycji, by się nie zakrztusił. Symulator niemowlęcia, bo o nim mowa, zaprogramowany na przykład na 48 godzin wymaga od opiekującej się nim osoby podejmowania wszystkich czynności, z jakimi wiąże się odpowiedzialna i pełna troski opieka nad małym dzieckiem.

– Wykorzystywaliśmy symulatory w naszej fundacji, ale wciąż szukaliśmy nowych sposobów wprowadzenia ich do pracy z osobami niepełnosprawnymi – przyznaje **Katarzyna Karczewska**, założycielka i prezes gdyńskiej Fundacji „Dom Marzeń”. – Mieliliśmy prośby o wypożyczenie, ale nie mogliśmy ich spełniać. By symulator dobrze wykorzystywać trzeba przejść szkolenie, potrzebna jest pewna wrażliwość.

I tak powstał pomysł szkoleń dla specjalistów, którzy w całej Polsce uczyliby innych odpowiedniego i odpowiedzialnego podejścia do wciąż trudnego tematu seksualności osób z niepełnosprawnością intelektualną. Trudny jest m.in. z powodu stereotypowego postrzegania ich jako aseksualnych i infantylnych, ale także z powodu braku narzędzi, które pozwalałyby tę sferę wyjaśniać i... oswajać. Innowacja „Oswajanie dorosłości” zgłoszona została do inkubatora innowacji społecznych. Po testowaniu, trafiła do upowszechniania.

Sławomir Matuszak z Fundacji „Dom Marzeń”: – *Efekt testowania w gdyńskim Laboratorium Innowacji Społecznych – oprócz stworzenia programu szkoleniowego dla terapeutów, jest cały plan warsztatu wyjazdowego, ze scenariuszami konkretnych zajęć. Uznaliśmy, że praktyczna, warsztatowa forma zdobywania wiedzy i kompetencji jest najlepsza zarówno dla terapeutów, jak i osób z niepełnosprawnością intelektualną.*

Efekt numer dwa to punkt konsultacyjny. Powstał, bo pojawiła się ogromna potrzeba stworzenia miejsca, do którego można przyjść po pomoc czy poradę. Opieka nad symulatorem niemowlęcia wywołuje u osób z niepełnosprawnością intelektualną ogromne emocje, a rodzicom uświadamia rzeczy, z których do tej pory nie zdawali sobie sprawy.

– Symulator to narzędzie do pracy z osobami, którym należy uświadomić, czym jest macierzyństwo, opieka. To także pretekst do podjęcia trudnych tematów dotyczących seksualności – wyjaśnia **Katarzyna Karczewska**. – Seksualność bowiem to nie tylko zbliżenia intymne. To problem bezpieczeństwa, asertywności, dbałość o higienę osobistą, odpowiedzialność w związku itd. Dlatego podczas warsztatu uczestnicy biorą udział w wielu treningach: ekonomicznym, kulinarnym.

nym, zachowania przy stole i innych. Myślę, że stworzyliśmy program, który pomaga nam uspołeczniać i usamodzielniać osoby z niepełnosprawnością. Przygotowywać je do samodzielnego zamieszkania w przyszłości. Musimy zrozumieć, że nasi niepełnosprawni podopieczni nie są „wiecznymi dziećmi”, dojrzewają i dorastają mając takie same potrzeby, jak osoby w pełni sprawne.

Sławomir Matuszak dodaje, że osoby z niepełnosprawnością chcą pełnić takie same role, jak inni, role jakie obserwują na co dzień, a podczas warsztatu wyjazdowego przechodzą swego rodzaju trening życia codziennego.

– Symulator to narzędzie do pracy z osobami, którym należy uświadomić, czym jest macierzyństwo, opieka. To także pretekst do podjęcia trudnych tematów dotyczących seksualności.



WIĘCEJ:

WWW.DOMMARZEN.ORG.PL

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/OSWAJANIE-DOROSLOSCI/



Sławomir Matuszak

ZMIERZ SIĘ Z WYZWANAMI ŻYCIA. I WYGRAJ

„Wyzwania życia”
– edukacyjna
gra planszowa
dotycząca tematu
seksualności jest jedną
z trzech innowacji
najwyżej ocenionych
spośród tych,
które z gdyńskiego
inkubatora trafiły
do upowszechnienia.



– *Słyszałam o tej grze i byłam jej bardzo ciekawa* – przyznaje **Beata Wachowiak-Zwara**, pełnomocnik prezydenta miasta Gdyni ds. osób z niepełnosprawnością. – *Seksualność jest tematem trudnym, a gdy dotyczy osób z niepełnosprawnością intelektualną, staje się tematem tabu.*

Specjaliści podkreślają tymczasem potrzebę zwiększenia świadomości osób z niepełnosprawnością na temat własnej seksualności, potrzeb i zachowań. Kłopot w tym, że nie ma do tego narzędzi. Terapeuci czy pedagodzy korzystają więc z własnej kreatywności. Albo, bezradni, nie podejmują tematu w ogóle. Zaradzić temu postanowiła sześcioosobowa grupa studentów z Torunia: I, II, oraz III stopnia studiów pedagogicznych. Do prowadzonego przez Laboratorium Innowacji Społecznych w Gdyni projektu „Innowacje na ludzką miarę” zgłosili innowacyjny projekt, którego efektem było stworzenie edukacyjnej gry planszowej „Wyzwania życia”. Można z niej korzystać w trakcie zajęć na temat edukacji seksualnej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

– *Mieliśmy pół roku. Korzystaliśmy z pomocy wielu specjalistów, m.in. profesjonalistów zajmujących się tworzeniem planszówek* – mówi **Klaudia Wos**, innowatorka z grupy, która zawiązała się na potrzeby pracy nad grą. – *„Wyzwania życia” testowaliśmy w czterech szkołach specjalnych w województwie kujawsko-pomorskim z udziałem około 30 uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym. Przyjmując rolę ekspertów, mówili nam o dotyczących ich problemach, o ważnych i interesujących ich tematach. Praca odbywała się metodą burzy mózgów, podczas wspólnych dyskusji i rozważań. Mieli możliwość swobodnej wypowiedzi, co było dla nich bardzo ważne. Dzięki naszym ekspertom gra jest dostosowana do realnych potrzeb. Oczywiście, zawsze należy brać pod uwagę indywidualne możliwości psychofizyczne ucznia.*

Na grę „Wyzwania życia” składa się m.in. aż 357 kart z pytaniami; to tzw. karty zadań. Gracze losują je na trzech poziomach trudności i odpowiadają na pytania dotyczące siedmiu kategorii tematycznych. Rozgrywkę i towarzyszącą jej dyskusję moderuje mentor, który dba o komfort psychiczny wszystkich graczy. Gra może bowiem wywołać skrupowanie.

Innowacja powstała w dziewięciu egzemplarzach, ale gdy rozpoczął się już etap jej upowszechniania okazało się, że zainteresowanie jest ogromne. Autorzy gry z jednej strony myślą o znalezieniu finansowania produkcji większej liczby egzemplarzy, z drugiej – promują ją podczas spotkań w całym kraju. – *Uświadamiamy istnienie takiego*

*narzędzia, odpowiadamy na pytania na przykład o odbiór gry przez rodziców, których dzieci miały już z nią kontakt – mówi **Sandra Wojtas**. – A on jest więcej niż pozytywny.*

Entuzjazmu nie kryje **Beata Wachowiak-Zwara**: – *Gra jest absolutnie fantastyczna, projekt zrealizowano w sposób, dzięki któremu korzystać z niego mogą nie tylko osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Moim zdaniem jest odpowiednia dla wszystkich dzieci mających na tyle rozwiniętą percepcję i świadomość, że mogą zrozumieć pojawiające się w grze pojęcia. Zresztą, gra jest wielopoziomowa, więc może być wykorzystywana w zależności od wieku dziecka.*

Na początku kwietnia 2019 z „Wyzwaniami życia” można było zapoznać się podczas Festiwalu GRAMY! w Gdynia Arena (to dwudniowa impreza dla miłośników „planszówek”), w strefie prototypowania.

WIĘCEJ:

WWW.WYZWANIAZYCIA.PL

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/WYZWANIA-ZYCIA/



Od lewej: Klaudia Wos i Sandra Wojtas

– *Gra jest absolutnie fantastyczna, projekt zrealizowano w sposób, dzięki któremu korzystać z niego mogą nie tylko osoby z niepełnosprawnością intelektualną.*

DZIĘKI INKUBATOROWI MISTRZOWIE SĄ WŚRÓD NAS!

Coraz więcej tytułów
mistrzowskich
i coraz więcej osób,
które mogą się nimi
szczycić – innowacja
„Mistrzowie są wśród
nas” jest już
wykorzystywana
w placówkach
pracujących z osobami
z niepełnosprawnością
intelektualną.
To jedyny w swoim
rodzaju system
motywacyjny oparty
na sprawnościach
harcerskich.



Projekt „Mistrzowie są wśród nas” wyrósł z doświadczeń **Danuty Kłopotckiej**, prezes gdyńskiej Fundacji „Adapa” (prowadzącej aktywizację społeczną i zawodową dla osób z autyzmem i innymi zaburzeniami rozwoju, w tym z niepełnosprawnością intelektualną), za młodu harcerki, a dziś mamy 29-letniego mężczyzny z autyzmem. Gdy pewnego dnia zrozumiała, że w szkole syn oceniany jest raczej za chęci niż faktyczną wiedzę pomyślała, że może warto w pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną stosować metodę opartą na sprawnościach Baden-Powella. Bo one bardzo często nie zdają sobie sprawy z własnych możliwości.

I tak powstał system sprawności dotyczący codziennych czynności – takich, których można nauczyć się w domu, szkole czy w Warsztacie Terapii Zajęciowej. Można być mistrzem kanapki, parzenia herbaty, Worda, mopa, zgłaszania nieobecności, ksero, nożyczek czy przedstawiania się. Tytuły mają różny poziom trudności, by każdy znalazł mistrza dla siebie. Zasady są jasne i zrozumiałe. By zdobyć tytuł mistrza danej umiejętności, należy poprawnie wykonać pięć kroków, dokładnie opisanych i wyjaśnionych kandydatowi. Wykonanie trzech daje tytuł czeladnika.

Zdobywanie tytułu mistrza odbywa się podczas prawdziwego egzaminu. W ciągu roku są dwie sesje, przystąpienie do sprawdzianu jest dobrowolne. Wychowawcy podczas egzaminu nie pomagają, bo mimo że chodzi o pozytywną motywację, nie mogą całkowicie eliminować stresu.

– *Osoby z niepełnosprawnościami powinny mieć możliwość doświadczania takich samych emocji, jak osoby bez niepełnosprawności – zauważa Danuta Kłopotcka. – Te same doświadczenia dają te same szanse na rozwój.*

Wypracowany przez Warsztat Terapii Zajęciowej Fundacji Adapa projekt „Mistrzowie są wśród nas” został zgłoszony do inkubatora innowacji społecznych. Opracowania pod kątem wymagań podjęło się troje specjalistów: **Danuta Kłopotcka, Agnieszka Wróblewska i Łukasz Kamiński**.

Powstał podręcznik, w którym opisano dokładnie 80 czynności mistrzowskich, a także album na naklejki i przypinki zdobywane przez tych, którzy zdadzą egzamin. Każdy tytuł ma swoją ikonę: jest na niej postać wykonująca daną czynność i opisujący ją napis. Całość w stonowanych barwach, by nie rozpraszać uwagi osób z niepełnosprawnościami. Wszystkie wzory opracował **Łukasz Kamiński** z Adapy, pod okiem **Anny Szczepkowskiej**, visual coacha.

Innowacja, wysoko oceniona, najpierw trafiła do testowania, a później do upowszechnienia. Dzięki Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych z podręczników korzystają wszystkie Warsztaty Terapii Zajęciowej w Pomorskiem.

– *To dla nas duża radość, że organizacje, z którymi testowaliśmy „Mistrzów”, teraz pracują tym systemem – przyznaje **Danuta Kłopocka**.
– Cieszymy się z każdej osoby, która przychodzi do nas z przypinkami jako dowód, że zdobyła gdzieś tytuł mistrzowski.*

Wkrótce pojawić się może rozszerzona wersja podręcznika, bo opracowywane są nowe tytuły mistrzowskie. – *Nad zasadami zdobycia tytułu „Mistrz zapinania zamka błyskawicznego” pracowała cała grupa studentów, z którymi mam zajęcia – mówi **Danuta Kłopocka**. – Zgodnie przyznawali, że to zaskakująco trudne zadanie.*

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/MISTRZOWIE-SA-WSROD-NAS/

– *Osoby z niepełnosprawnościami powinny mieć możliwość doświadczania takich samych emocji, jak osoby bez niepełnosprawności.*



Od lewej: Agnieszka Wróblewska, Łukasz Kamiński, Danuta Kłopocka

NIEZWYKŁA KAWIARNIA CZEKA NA CIEBIE

Przy ul. Kartuskiej 108
w Gdańsku jest miejsce,
jakiego nie znajdziemy
nigdzie indziej.
W „Caffe Aktywni”
młodzież
z niepełnosprawnością
intelektualną
oraz seniorzy uczą się
siebie i uczą się
od siebie – bycia razem,
ale też, na przykład,
pieczenia ciast.
Sukces innowacji
sprawił, że jej autorki
pracują już
nad otwarciem
przedsiębiorstwa
społecznego.



Fundacja „Świat Wrażliwy” z Gdańska pomaga m.in. młodzieży z niepełnosprawnościami i seniorom. I choć byli pod jednymi skrzydłami, w zasadzie się nie znali – nie mieli wspólnych zajęć czy okazji do dłuższych spotkań. Do dnia, w którym zrodził się pomysł połączenia obu grup. Seniorki miały stać się dla młodych ludzi mentorkami dzielącymi się wiedzą i doświadczeniem.

Z tego pomysłu narodziła się innowacja „Caffe Aktywni”. Dziś taki model współpracy międzypokoleniowej także inni mogą wprowadzać w życie.

– Oczywiście, na początku były obawy – przyznaje **Jolanta Rychlik**, wiceprezeska fundacji i współautorka innowacji. – *Żeby przedstawić seniorkom młodzież, zorganizowałyśmy trzy spotkania informacyjne. Opowiedziałyśmy, z jakimi chorobami i dysfunkcjami się zmagają. Wyjaśniłyśmy, jak rozmawiać, jak postępować, jak zachęcić i motywować, żeby pojawiła się prawdziwa współpraca. Na etapie testowania innowacji zapewniłyśmy seniorkom opiekę psychologa, Agnieszki Głuszczyńskiej, która także pracowała nad naszą innowacją. Raz w miesiącu rozmawiałyśmy o tym, co się wydarzyło, co się udało, co warto zmienić.*

I tak pięć seniorek zostało mentorkami dla dziesięciorga młodych ludzi. To osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym: z autyzmem, chorujące na epilepsję, po porażeniu mózgowym i ze schorzeniami genetycznymi. Każda z nich uczestniczy w programie treningowym. Uczą się samodzielności, dorosłości, komunikacji, uczestniczą w warsztatach kulinarnych. Wsparcia udzielają im seniorki. Spotykają się dwa razy w tygodniu, na dwie godziny. Pierwsze ze spotkań przeznaczone jest na zajęcia z komunikacji czy socjoterapii. Piątki to czas na wspólne działania kulinarne. Dziś, po prawie dwóch latach, pierwsze skrzypce gra na nich młodzież. Sprzątają, dekorują, przygotowują poczęstunki i napoje, które potem sami serwują. Wcześniej, przygotowani przez mentorki, robią listę i zaopatrują się w niezbędne produkty.

Mentorki **Maria Zych** i **Danuta Pik-Kordela** są zgodne: – „Caffe Aktywni” zmienia młodzież. Pozwala uwierzyć w siebie i otworzyć się na innych. Ze wzruszeniem opowiadają o chłopcu z zespołem downa, który tu zaczął się uśmiechać i rozmawiać z nieznanymi oraz o chłopcu z autyzmem, który na zajęciach z pierwszej pomocy zgłosił się do roli manekina. Mówią o dziewczynie po porażeniu mózgowym, która nie pozwala sobie pomóc w zagniataniu ciasta.

Raz w miesiącu „Caffe Aktywni” otwiera się dla lokalnej społeczności. Każde takie spotkanie gromadzi pełną kawiarnię gości, ciasta i napoje podaje im młodzież z niepełnosprawnościami. To doskonała okazja, by się poznać, nawiązać więzi, rozwiązać obawy.

Klaudia Tarasiewicz, współautorka innowacji: – *Włączenie w społeczność sprawiło, że nasza młodzież szybko ruszyła do przodu. Czują się akceptowani, wzięli tę przestrzeń w posiadanie i poczuli się jej gospodarzami. To ich bezpieczne miejsce. Zasileni akceptacją dorosłych, są w stanie wychodzić na zewnątrz i czuć się tam dobrze. Gdy trafiliśmy do fundacji, mój syn miał 17 lat. Dziś widzę, ile więcej rzeczy robi w domu, jak uwierzył w siebie. Dużo łatwiej nawiązuje kontakt, nie boi się być sobą i przejawiać tego.*

O zmianie, jaka zaszła w jej synu, mówi też **Beata Weiner**. – *Był wycofany, miał problem z komunikowaniem się, nie potrafił nawiązywać znajomości – przyznaje. – Teraz jest bardziej otwarty, sam gdzieś wychodzi.*

Innowatorki opracowują biznesplan, by przekształcić „Caffe Aktywni” w przedsiębiorstwo społeczne. – *Chcemy móc zatrudnić naszą młodzież, chcemy być otwarci i dostępni codziennie* – wyjaśnia **Jolanta Rychlik**. – *Chcemy działać jak prawdziwa kawiarnia, gdzie w karmelnej atmosferze można napić się kawy i zjeść domowe ciasto według naszych tajemnych receptur.*

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/CAFFE-AKTYWNI/

WWW.FACEBOOK.COM/CAFFEAKTYWNI/



Od lewej: Beata Weiner, Klaudia Tarasiewicz, Jolanta Rychlik

– „Caffe Aktywni” zmienia młodzież. Pozwala uwierzyć w siebie i otworzyć się na innych.

PRZEŁAM LODY, WYRUSZ W ŚWIAT

Ta innowacja ma przełamywać bariery, ograniczać strach i sprawić, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną będą samodzielnie poruszać się w przestrzeni publicznej. Gdyński Lodołamacz Technologiczny, bo o nim mowa, ma na pokładzie smartfon z popularnym komunikatorem internetowym.



Izolacja – to jedna z nieprzyjemności, na które narażone są osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Wiele z nich przebywa głównie w swoim świecie, bo zdaniem rodziców czy opiekunów prawnych w tym „prawdziwym” sobie nie poradzą. Tymczasem one chcą i mają potencjał, by być samodzielnymi. Ten potencjał dostrzegły **Ania Maszke** i **Jola Kania**. Połączyły doświadczenie Ani w pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną z pasją, jaką dla Joli są nowoczesne technologie – i tak powstał Gdyński Lodołamacz Technologiczny. Dzięki innowacji osoby z niepełnosprawnością intelektualną uczyły się korzystania z nowych technologii oraz poruszania się po mieście ze wsparciem aplikacji.

Jola Kania zastrzega, że w pierwotnej wersji innowacji nie chodziło o naukę obsługi komunikatorów internetowych. – *Naszym zamierzeniem było stworzenie mapy wizualnej, by osoby z niepełnosprawnością intelektualną mogły samodzielnie poruszać się po mieście, by mogły dojechać z domu komunikacją np. do warsztatów, w których uczestniczą* – wyjaśnia. – *Naturalną konsekwencją okazała się nauka korzystania z aplikacji, dzięki której możliwe jest utrzymywanie stałego kontaktu czy zapewnienie bezpieczeństwa.*

Mapa wizualna to szczególny rodzaj planu pokazującego krok po kroku, jak dojść do konkretnego celu. Składa się ze zdjęć kolejnych etapów przemierzanej trasy. Ponieważ jest zapisywana w telefonie ważne, by nie zajmowała dużo pamięci. A ponieważ korzystają z niej osoby z niepełnosprawnością intelektualną – musi być łatwa w obsłudze i czytelna dla każdego użytkownika.

By móc korzystać z mapy potrzebny jest smartfon. Większość osób z niepełnosprawnością intelektualną nie umie jednak go obsługiwać. – *Dlatego w pierwszej kolejności uczyliśmy, jak z niego korzystać. Uznaliśmy, że to bardzo ważne także dlatego, że umożliwia kontakt z daną osobą, a w razie potrzeby jej zlokalizowanie. Opiekunowie często boją się co się stanie, jeżeli osoba się zgubi, jak będzie można ją wesprzeć* – podkreśla **Ania Maszke**. – *Osoby z niepełnosprawnością intelektualną dobrze sobie radzą w szkole i w domu. Poza nimi nie funkcjonują wcale albo tylko w jednym schemacie. My chcemy tę ich przestrzeń poszerzyć.*

Uczestnicy testowania innowacji poznawali obsługę smartfona od podstaw – jak zapisywać numery telefonów, jak wykonywać połączenia. Przez około dwa miesiące raz w tygodniu odbywały się spotkania warsztatowe, podczas których grupa pracowała nad konkretnymi zadaniami: odebranie połączenia, zadzwonienie do konkretnej osoby. Podsumowaniem pierwszego etapu testowania było zamówienie pizzy. To zadanie wzięli na siebie uczestnicy. Musieli znaleźć numer telefonu, zadzwonić w konkretne miejsce, zło-

żyć zamówienie, podać adres dostawy. Mogli w pełni skorzystać z kompetencji, które zdobyli podczas warsztatów.

Równolegle ze szkoleniem warsztatowym trwały wyjścia na miasto – z każdą osobą indywidualnie. Pierwsze spotkanie poświęcono określeniu miejsca, do którego dana osoba chciałaby sama dojeżdżać. Potem: Ania i Jola przemierzały z nią tę trasę, robiły zdjęcia najważniejszych miejsc, starały się określić potencjalne zagrożenia czy problemy. Ten materiał fotograficzny stał się podstawą stworzenia map wizualnych.

W ramach innowacji powstał m.in. model Gdyńskiego Lodołamacza Technologicznego z dokładnymi scenariuszami warsztatów i kartami pracy, które można w ich trakcie wykorzystywać.

Ania Maszke i Jola Kania podkreślają, że z materiałów można korzystać nie tylko podczas warsztatów, ale także w szkołach czy w domu. Mogą też być pomocne dla osób starszych.

– Uczestnicy warsztatów byli naszymi partnerami – mówi **Ania Maszke**. – Do dziś mamy kontakt, czują się współodpowiedzialni za projekt. Wczoraj odebrałam na Whatsappie wiadomość od jednej z osób: „Kiedy wreszcie będzie można zobaczyć nasz film z warsztatów?”



Od lewej: Jola Kania i Ania Maszke

TAK! MY TEŻ JESTEŚMY RODZICAMI!

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną będące rodzicami potrzebują wsparcia w pełnieniu roli matki czy ojca. Potrzebują też przekonania – a wręcz pewności – że sprawdzają się i budują dobrą relację z dzieckiem. Na tę potrzebę – potwierdzenia, że można poprawić relację z dzieckiem, że można zbudować ją właściwie, odpowiada program „My też jesteśmy rodzicami!”.

Z myślą o osobach z niepełnosprawnością intelektualną powstają programy aktywizacji zawodowej czy integracji społecznej. Dużo mniej uwagi poświęca się temu, co wiąże się z założeniem rodziny.

– *To temat kontrowersyjny, niektórzy wręcz nie chcą go podejmować* – zauważa **Danuta Piątkowska** z Fundacji na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „ARKADIA” w Toruniu. – *Z jednej strony borykamy się z negatywnym odbiorem społecznym rodzicielstwa osób z niepełnosprawnością, bo wciąż brakuje dla niego przyzwolenia, z drugiej z przeszkodami natury prawnej. Mam na myśli odbieranie praw rodzicielskich bez wcześniejszego udzielenia wsparcia w wychowaniu syna czy córki. Tymczasem, gdyby sytuację odwrócić tak, by wsparcie było pierwsze, wiele z późniejszych możliwych trudności nie miałyby miejsca...*

I tak powstała innowacja „My też jesteśmy rodzicami!”, zgłoszona przez toruńską fundację do inkubatora innowacji społecznych. Program, po etapie testowania, znalazł się wśród dziewięciu skierowanych do upowszechniania.

Danuta Piątkowska podkreśla, że choć oczywiście są programy poruszające kwestie rodzicielstwa bliskości i porozumienia bez przemocy, to żaden nie jest dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością intelektualną. Właśnie taki powstał w „ARKADII”. W skład zespołu, który pracował nad innowacją, weszły **Joanna Ponicka, Marta Młynarczyk, Danuta Piątkowska, Kinga Lipka, Dorota Kaczorowska oraz Katarzyna Młynarczyk**. Przeredagowały dostępne materiały programowe, adaptując np. ich język i ćwiczenia do możliwości odbiorców z niepełnosprawnością intelektualną.

Program ma formę warsztatów prowadzonych w dwóch grupach: dla osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz dla osób, które im na co dzień pomagają. To ważne, bo bardzo często osoby z niepełnosprawnością mieszkają z rodzicami lub opiekunami, którzy wspierają ich w opiece nad dzieckiem czy wręcz w niej zastępują.

Warsztaty prowadzili trenerzy mający regularny kontakt z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Bardzo dbali, by poruszane w grupie tematy – a te mocno dotykały emocji – w grupie pozostały. Osoby z niepełnosprawnością intelektualną, jak każdy rodzic, doświadczają wielu trudności. Mają poczucie, że są obserwowane i negatywnie oceniane. Bywa, że mają niską samoocenę – nie wierzą, że mogą być dobrymi rodzicami. Gdy czegoś nie wiedzą, nie proszą o pomoc, bo obawiają się że są jedynymi, dla których dana sytuacja jest kłopotliwa. Dlatego uczestnicy warsztatów (ale także spotkań

indywidualnych) dowiadawali się, że problemy, z jakimi się borykają, dotyczą każdego. Poznawali miejsca i sposoby znajdowania odpowiedzi na pytania, które mieli jako rodzice. Stopniowo nabierali pewności, śmiałości, zaufania. Zmieniali się. – *To było niesamowite obserwować, jak podczas przerw, kiedy następowała swobodna wymiana myśli, omawiali zajęcia, opowiadali sobie, jak sobie radzą w domu* – przyznaje **Danuta Piątkowska**.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną stały się bardziej autonomiczne – zarówno jeśli chodzi o bycie rodzicami, jak i prowadzenie gospodarstwa domowego. Nauczyły się jak, choć częściowo, odciąć pępowinę łączącą ich z opiekunami.

Danuta Piątkowska: – *Mam nadzieję, że poczuli się w pełni wartościowymi rodzicami, bo o to nam chodziło: pokazać osobom z niepełnosprawnością intelektualną, że mogą być dobrymi rodzicami i wychować szczęśliwe dziecko.*

Zmiana zaszła też w osobach wspierających. Niektóre przyznawały, że biorą udział w warsztatach, bo tak należy. Inne nie kryły, że za podstawę wychowania uznają dyscyplinę. A podczas warsztatów tłumaczono, że dziecko jest partnerem, z którym trzeba porozmawiać, którego trzeba zaakceptować i zauważyć jego potrzeby. Zmiana nastawienia okazała się wyzwaniem.

Gdy cykl się zakończył, jedna z matek powiedziała prowadzącym: – *Moja córka się zmieniła. Jest spokojniejsza, bardziej cierpliwa, a do swojego syna odzywa się inaczej. Nie wiem co się stało, ale jest inaczej. I to „inaczej” jest lepsze.*



WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/MY-TEZ-JESTESMY-RODZICAMI/

– *Z jednej strony borykamy się z negatywnym odbiorem społecznym rodzicielstwa osób z niepełnosprawnością, bo wciąż brakuje dla niego przyzwolenia, z drugiej z przeszkodami natury prawnej. Mam na myśli odbieranie praw rodzicielskich bez wcześniejszego udzielenia wsparcia w wychowaniu syna czy córki.*

O PRZESTRZENI POMYŚL Z CZUŁOŚCIĄ

Wyobraź sobie,
że nie możesz dostać
się do kawiarni,
bo wózek, z którego
korzystasz, nie jest
w stanie pokonać
wiodących do lokalu
schodów. Wyobraź
sobie, że chcesz
pouczyć się
w czytelnicy, ale siedziska
są tak niewygodne,
że twoja choroba
korzystanie z nich
czyni niemożliwym.
Z pomocą przychodzi
innowacja
„Czułość”.



Od lewej: Sylwia Nikko Biernacka,
Paulina Pohl

„Czułość” powstała z marzeń osób pracujących w Fundacji „Machina Zmian” – marzeń o stworzeniu miejsca, w którym każdemu będzie wygodnie.

– Marzeniem Sylwii, prezeski fundacji, było stworzenie miejsca, w którym każda osoba czułaby się wygodnie. To było także moje marzenie, animatorki kultury na kółkach – marzenie o miejscu, które jest dla mnie dostępne – mówi **Paulina Pohl**, innowatorka.

Sylwia Nikko Biernacka, prezeska Fundacji Machina Zmian, ma za sobą m.in. kilka finałów projektu „440 km po zmianę”, czyli przejścia przez całe polskie wybrzeże. W czasie tej wizji lokalnej przestrzeni pod kątem dostępności powstają rekomendacje do planów modernizacji wejść na plaże tak, aby były dostępne dla wszystkich – bez względu na stopień sprawności i wiek.

– Podczas jednego z finałów projektu „440 km po zmianę” do Gdyni przyjechały jego ambasadorki, kobiety poruszające się na wózkach i o protezach – przypomina **Sylwia Nikko Biernacka**. – Szukałyśmy miejsca na wieczorne spotkanie. Nie było łatwo, bo w większości kawiarni, restauracji i pubów nie są zachowane ciągi komunikacyjne. Jest za ciasno i nie ma przestrzeni do manewrowania nawet jednym wózkiem, a co dopiero kilkoma. Między innymi ta sytuacja sprawiła, że zebrałyśmy wszystkie nasze doświadczenia i zaczęłyśmy specjalizować się w projektowaniu wygodnej, dostępnej przestrzeni spędzania wolnego czasu – tak zwanej trzeciej przestrzeni, czyli miejsca pomiędzy domem a pracą. To plaże, tereny zielone z dostępem do wody, klubokawiarnie, kawiarnie, biblioteki, restauracje, puby – po prostu miejsca spotkań.

Do inkubatora innowacji społecznych **Sylwia Nikko Biernacka i Paulina Pohl** zgłosiły projekt „Czułość”. Jego założenie i cel to stworzenie miejsc dostępnych, uwzględniających potrzeby osób w różnym wieku i z różnymi niepełnosprawnościami: wzroku, ruchu słuchu czy intelektualną. Póki co bowiem, w przestrzeni publicznej takich miejsc jest niewiele.

Pierwszym krokiem były badania focusowe z osobami prowadzącymi i obsługującymi np. lokale gastronomiczne czy muzea, podczas których pytano o zainteresowanie wdrażaniem zmian związanych ze zwiększaniem dostępności tych miejsc i koszty, jakie byłyby skłonne ponieść.

Z różnymi grupami użytkowników i użytkowniczek rozmawiano z kolei o potrzebach związanych z wygodnym spędzaniem wolnego czasu np. w klubokawiarni.

Wreszcie, innowatorki przeprowadziły warsztat projektowania partycypacyjnego, który przyniósł rozwiązania zwiększające wygodę miejsc typu klubokawiarnia.

Sylwia Nikko Biernacka: – W ramach naszej innowacji powstały trzy produkty: pierwszym jest zeszyt rozwiązań architektoniczno-projektowych, drugi to gotowe projekty mebli, których wykonanie można zamówić u rzemieślników/rzemieślniczek i wykorzystywać w miejscu, które użytkujemy. Trzecim produktem jest usługa. Każdy może zaprosić zespół ds. dostępności, który stworzyliśmy. Na miejscu, w oparciu o model dostępnej przestrzeni, przygotowujemy indywidualne rekomendacje do modernizacji lokalu tak, żeby stał się dostępny i wygodny. W publikacji zawarte są podpowiedzi rozwiązań prostych i tanich, ale zwiększających komfort korzystania z danego miejsca. Czasami wystarczy dołożyć kilka poduszek czy koców, czasem pomoże dobre oznaczenie przestrzeni prowadzącej do toalety, obniżenie podczas remontu blatu baru czy zawieszenie niżej lustra w łazience.

Powstały prototypy trzech mebli. Pełniący funkcję separatora przestrzeni parawan jest szczególnie ważny dla osób, które z różnych powodów potrzebują jednocześnie i bycia w grupie, i wyizolowania, bo nadmierne reagują na dużą ilość bodźców.

Dzięki specjalnym nakładkom na krzesła siedzi się wygodniej. Mobilny stolik to z kolei nakładka powiększająca powierzchnię użytkową blatu. Dzięki temu osoby poruszające się na wózkach elektrycznych mogą podjechać nimi blisko do stołu, uczestnicząc w zajęciach z całą grupą.

Teraz, gdy innowacja „Czułość” trafiła do upowszechnienia, przyszedł czas na kolejne marzenia.

– Moim marzeniem jest, żeby w Gdańsku powstała pierwsza w pełni dostępna klubokawiarnia „Czułość” – przyznaje **Sylwia Nikko Biernacka**. – Marzy mi się, że te rozwiązania pójdą świat i że będzie coraz więcej czułych miejsc.

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/CZULOSC/

WWW.440KM.PL/

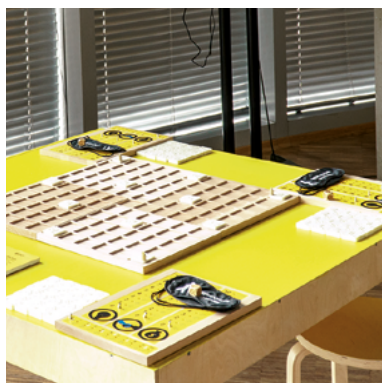
– Szukałyśmy miejsca na wieczorne spotkanie. Nie było łatwo, bo w większości kawiarni, restauracji i pubów nie są zachowane ciągi komunikacyjne. Jest za ciasno i nie ma przestrzeni do manewrowania nawet jednym wózkiem, a co dopiero kilkoma.

**GOTO
WY
PRO
JEKT!**



WARTO POZNAĆ ŚWIAT DOTYKIEM

Choć gra „Niewidzialna wyprawa” powstała z myślą o osobach niedowidzących i niewidomych, w tej potyczce swoich sił powinien spróbować każdy z nas. Nie zdajemy sobie bowiem sprawy, z jakimi problemami mierzą się osoby z dysfunkcjami wzroku. Nie wiemy, jak fascynujące może być poznawanie świata za pomocą dotyku. Dzięki innowacyjnej grze dla niewidomych i widzących możemy to zrozumieć.



Aż dwa miliony osób w Polsce ma dysfunkcję wzroku, która w najgorszym wypadku może prowadzić do jego utraty, a około 100 tysięcy osób jest niewidomych. Fundacja „Szansa dla niewidomych” stara się uczynić ich życie prostszym już od 1992 roku. Właśnie tam **Szymon Andrzejewski**, współtwórca i koordynator projektu, miał okazję zmierzyć się z problemami osób niewidomych.

– Spotykałem się z osobami niewidomymi i niedowidzącym zarówno w ich domach, jak i miejscach publicznych. Zauważyłem, że nie mają specjalnie możliwości korzystania z dóbr kultury na takich samych prawach, jak osoby widzące. Nie mają zbyt wielu możliwości spędzenia wolnego czasu, więc pomyślałem, że może warto je stworzyć – mówi. – Pomyślałem też, że osoby widzące często nie zdają sobie sprawy z problemów, jakie mają niewidomi w życiu codziennym, nawet jeśli są to ich znajomi czy krewni. Uznałem, że warto by te grupy do siebie przybliżyć, by mogły lepiej się zrozumieć. I tak powstała koncepcja tyflograficznej gry planszowej. Jest przeznaczona dla wszystkich, którzy ukończyli 12 lat i mają ochotę poznać nowy, ciekawy świat.

Gracz wyruszający na „Niewidzialną wyprawę” wciela się w postać osoby niewidomej, która musi przejść długą drogę przez miasto. Musi zaplanować trasę optymalnie czyli tak, by jak najszybciej dostać się do kluczowych dla gry punktów na mapie. Po drodze musi zaliczyć wszystkie najważniejsze z nich pamiętając, że trzeba dbać o równomierny rozwój i omijać przeszkody stawiane przez rywali. W decydującej fazie gracz zdaje się na łut szczęścia.

– Część symboli jest opisana alfabetem Braille’a, część jest wypukła. Osoby widzące, które grają z zakrytymi oczami, mają szansę poznawania świata innymi zmysłami niż tylko wzrokiem – podkreśla **Szymon Andrzejewski**. – Mam nadzieję, że dzięki temu trochę lepiej zrozumieją problemy osób niewidomych i będą świadome, że projektując miasto czy usługi należy brać je pod uwagę. Może gra sprawi, że projektanci planszówek zaczną przywiązywać większą uwagę do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących. To duża grupa graczy, niestety niedoceniana. Liczę, że duże firmy pomyślą o dostosowaniu gier planszowych dla osób niewidomych czy chociażby o tym, żeby fabuła nawiązywała do kwestii niepełnosprawności. Mam na myśli z jednej strony aspekt edukacyjny, z drugiej rozrywkowy – by gra pozwalała spotkać się, by pokazywała świat inaczej. Poznawanie go dotykiem może być fascynujące.

Grając w „Niewidzialną wyprawę” osoby niewidome są na równych zasadach z osobami widzącymi. Osoby widzące nauczą się dostrzegać rzeczy wcześniej niezauważane.

Może się zdarzyć, że wśród emocji, które rozgrywka wywoła, będą też te negatywne. – *Nie mam nic przeciwko temu, żeby osoby widzące poczuły frustrację, żeby zakończyły grę nabuzowane energią – przyznaje Szymon Andrzejewski.* – *Chciałbym, żeby to się przełożyło na konstruktywne działanie i pomoc osobom niewidomym, które są często bardzo osamotnione i których otoczenie nie rozumie.*

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/TYFLOGRAFICZNA-INTERAKTYWNA-GRA-PLANSZOWA-DLA-WSZYSTKICH-NIEWIDOMYCH-I-WIDZACYCH/

WWW.FACEBOOK.COM/NIIEWIDZIALNA-WYPRAWA/

– *Pomyślałem, że osoby widzące często nie zdają sobie sprawy z problemów, jakie mają niewidomi w życiu codziennym – nawet jeśli są to ich znajomi czy krewni. Uznałem, że warto by te grupy do siebie przybliżyć, by mogły lepiej się zrozumieć.*



Szymon Andrzejewski i jego „Niewidzialna wyprawa”

PROSTE I POMOCNE DLA PRACY MÓZGU

Narzędzia
terapeutyczne
dla osób cierpiących
na choroby otępienne
i Alzheimera,
które powstały
w ramach inkubatora,
łatwo wykonać
samodzielnie.



U około 10 proc. osób po 65. roku życia diagnozuje się otępienie (demencję). Wraz z wiekiem ten odsetek wzrasta – po 80. roku życia jest już to 40 proc. populacji. Osoby z demencją, w zależności od etapu choroby, stopniowo tracą zdolność do samodzielnego życia i wymagają pomocy ze strony opiekunów.

– *Oferta aktywizacji osób z otępieniem jest w Polsce bardzo uboga i ograniczona do największych miast. Narzędzia do ćwiczeń są często drogie i przez to trudno dostępne* – zauważa **Anna Podstawka** studiująca na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu.

Z tego m.in. powodu osoby starsze z otępieniem większość czasu spędzają w swoich domach. Nie wychodzą z nich tygodniami, a ich głównym zajęciem jest oglądanie telewizji.

Na obecnym etapie medycyna jest wobec chorób otępiennych prawie bezradna. Możliwości terapii poza farmakologiczną są znacznie ograniczone. Opiekunowie wobec choroby swoich bliskich odczuwają negatywne emocje. Często chcieliby dla nich coś zrobić, ale nie wiedzą co i jak. Brak im pomysłów i narzędzi, by efektywnie zagospodarować czas.

Anna Podstawka i Daniel Wójcik z Wrocławskiego Centrum Alzheimerowskiego postanowili zaprojektować narzędzia terapeutyczne, które będzie można samodzielnie wykonać w domu z powszechnie dostępnych materiałów.

– *Innowacja „Proste i pomocne” powstała na bazie doświadczeń naszego zespołu w pracy z osobami cierpiącymi na choroby otępienne* – mówi **Daniel Wójcik**.

– *Zależało nam na tym, by stworzyć proste i dostępne sposoby aktywizowania pracy mózgu, które oprócz ćwiczenia np. elastyczności myślenia, funkcji poznawczych, orientacji w czasie i miejscu, zapewnią seniorom rozrywkę i umożliwią pożyteczne spędzanie czasu z opiekunami* – dodaje **Anna Podstawka**.

„Proste i pomocne” to zestaw 10 narzędzi do terapii osób starszych z zaburzeniami funkcji poznawczych zaprojektowanych tak, by mogli je samodzielnie wykonać opiekunowie seniorów. Zespół ekspertów zadbał też, aby wszystkie narzędzia miały wartość terapeutyczną i były dostosowane do potrzeb oraz możliwości osób starszych, a jednocześnie pozwalały na aktywny udział opiekuna w terapii. Zarówno same narzędzia, jak i instrukcje ich wykonywania testowano z udziałem osób starszych z otępieniem i ich opiekunów – w instytucjach wsparcia oraz w warunkach domowych. Narzędzia mają różne poziomy trudności. Pozwalało dostosować je z jednej strony do potrzeb, możliwości poznaw-

czych i stanu zdrowia konkretnego seniora, z drugiej – do jego kondycji w danym momencie. Wraz z jej poprawą można podnosić poziom trudności lub obniżać go, gdy następuje regres. Narzędzia są najbardziej użyteczne dla osób we wczesnej i średniozaawansowanej demencji.

– *Regularne korzystanie z nich może mieć pozytywny wpływ na seniorów cierpiących na choroby otępienne. Wszystkie narzędzia stymulują opisane w instrukcjach funkcje poznawcze, niektóre wspierają również inne obszary. W przypadku osób znajdujących się we wczesnym stadium otępienia korzystanie z innowacji może przyczynić się do czasowej poprawy niektórych funkcji poznawczych, jednak w dalszych etapach choroby pozwoli raczej wyhamować ich spadek* – mówi **Edyta Bonk**, psycholog, doktorantka Uniwersytetu SWPS.

Uruchomienie innowacji nie wymaga prawie żadnych nakładów finansowych, sprowadza się do kosztów zakupu materiałów potrzebnych do wykonania narzędzi. A ponieważ narzędzia wykorzystują materiały będące w zasięgu prawie każdego, średni koszt wykonania jednego to ok. 5 zł.



Innowatorzy z Wrocławia zaprojektowali wyjątkowe narzędzia terapeutyczne

WIĘCEJ:

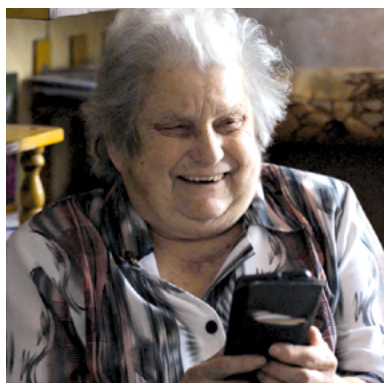
WWW.PROSTEIPOMOCNE.PL

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/PROSTE-I-POMOCNE/

– *Regularne korzystanie może mieć pozytywny wpływ na seniorów cierpiących na choroby otępienne. Wszystkie narzędzia stymulują opisane w instrukcjach funkcje poznawcze, niektóre wspierają również inne obszary. W przypadku osób znajdujących się we wczesnym stadium otępienia korzystanie z innowacji może przyczynić się do czasowej poprawy niektórych funkcji poznawczych, jednak w dalszych etapach choroby pozwoli raczej wyhamować ich spadek.*

PRZYMIJ LOKATORA. ON POMOŻE TOBIE, A TY JEMU

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ostrowcu Świętokrzyskim przetestował bezpieczny model wspólnego zamieszkania osób posiadających nadmiarowe mieszkanie, ale potrzebujących pomocy w codziennym życiu, z osobami potrzebującymi miejsca do zamieszkania i zarazem gotowych do udzielania wsparcia.



Na naszych osiedlach żyje wiele osób starszych, którym ze względu na wiek, a także pojawiające się wraz z nim choroby i ograniczenia ruchowe coraz trudniej samodzielnie funkcjonować. Często ich rodziny z różnych powodów nie są w stanie zorganizować odpowiedniego i regularnego wsparcia. To oznacza, że po stronie samorządu pojawiają się koszty związane z koniecznością zapewnienia opieki w domu, a czasem wręcz stałego miejsca w domu pomocy społecznej. Wiele z osób starszych żyje samotnie w mieszkaniach, nie wykorzystując całej ich powierzchni. Często jeden z pokoi stoi właściwie pusty.

Jednocześnie ośrodki pomocy społecznej wspierają na różne sposoby osoby znajdujące się w kryzysach mieszkaniowych lub nimi zagrożonych, np. doznających i będących świadkami przemocy domowej; wychowanków opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze (np. domy dziecka); z domów zagrożonych katastrofą budowlaną; z rodzin dysfunkcyjnych, pragnących zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo; młodych, których nie stać na wynajęcie lub kupno domu czy mieszkania; osób które utraciły dom w zdarzeniach losowych lub klęskach żywiołowych.

Joanna Basińska, Bożena Kotowska, Anna Kwapisz z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ostrowcu Świętokrzyskim wpadły na pomysł, by jednocześnie odpowiedzieć na potrzeby obydwu tych grup. I tak powstała idea „Lokatora”.

– *Postanowiłyśmy spróbować połączyć w pary potrzebujących opieki i jednocześnie dysponujących odpowiednią przestrzenią z tymi, którzy w zamian za użyczenie miejsca do zamieszkania są gotowi pomagać i opiekować się swoimi gospodarzami* – mówi **Joanna Basińska**.

Tak powstała innowacja „Lokator” – nowa usługa, dająca możliwość włączenia społecznego kilku adresatom jednocześnie. To również alternatywa dla pomocy instytucjonalnej, generującej wysokie koszty nie tylko dla osoby potrzebującej, ale również jej rodziny i gminy. Nie zastępuje jej, ale pozwala ograniczyć te koszty, np. zmniejszyć liczbę godzin opieki instytucjonalnej.

Osoby, które z różnych powodów potrzebują mieszkania, mają możliwość zamieszkania z osobami żyjącymi samotnie, wymagającymi opieki, a jednocześnie dysponującymi przestrzenią dla dodatkowej osoby. W zamian lokatorzy pomagają im w codziennych czynnościach, ale też, co jest nie do przecenienia, w naturalny sposób uczyniają wspólnie spędzać czas, rozmawiać, szykować posiłki itd. Istotnym elementem pomyślnego wdrożenia innowacji jest przy-

gotowana do pracy kadra, która widzi sens w takim działaniu. Z doświadczeń MOPS-u w Ostrowcu wynika, że w przedsiębiorstwie powinni być zaangażowani co najmniej specjalista ds. integracji, psycholog, który pomaga odpowiednio dobrać lokatorów i gospodarzy, pracownicy socjalni, którzy pomagają typować osoby mogące być zainteresowane tą formą wsparcia, a także opiekunki lub opiekunowie, którzy świadcząc usługi w miejscu zamieszkania w naturalny sposób monitorują sytuację.

Pracownice MOPS-u w Ostrowcu przestrzegają jednak, że proces doboru lokatora i gospodarza musi być prowadzony ostrożnie i delikatnie, bo dla wszystkich stron jest to nowa sytuacja życiowa.

– *Trochę się wahałam, jak ja będę się czuła* – przyznaje jedna z uczestniczek innowacji. – *Już 17 lat byłam sama, od śmierci męża. Trochę się bałam. Ale jak [innowatorka] przyprowadziła [lokatorkę], to już wiedziałam, że będzie dobrze. Pomyślałam, że będzie jak córka.*

W ramach pilotażu innowacji zdarzyły się zarówno przypadki, w których wspólne zamieszkanie się powiodło, jak i takie, w których współmieszkańcy nie przypadli sobie do gustu.

Powstał szczegółowy podręcznik wdrażania lokatora wraz z przetestowanymi wzorami porozumień i umów oraz scenariuszami spotkań. – *Mamy nadzieję, że dzięki nim kolejne ośrodki pomocy społecznej będą mogły łatwiej uruchomić u siebie takie działania* – mówi **Joanna Basińska**.

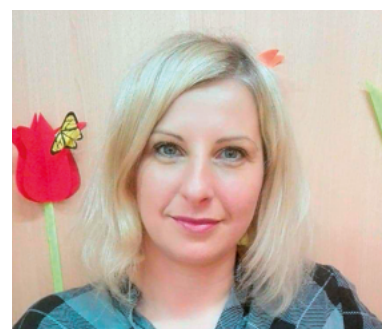
W Ostrowcu innowacja wciąż działa.

– *Postanowiliśmy spróbować połączyć w pary potrzebujących opieki i jednocześnie dysponujących odpowiednią przestrzenią z tymi, którzy w zamian za użyczenie miejsca do zamieszkania są gotowi pomagać i opiekować się swoimi gospodarzami*

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/LOKATOR

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/INNOWACJA/LOKATOR/



Anna Kwapisz



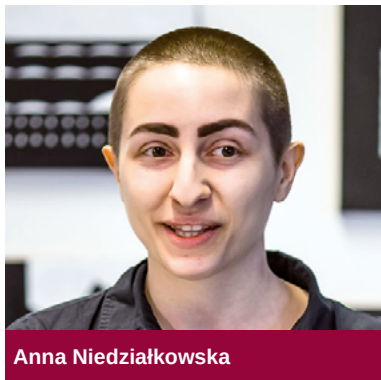
Bożena Kotowska



Joanna Basińska

JEŚLI DZIŚ SOBOTA, SPOTYKAMY SIĘ W KUCHNI!

Otwarta kuchnia
miejska to sposób na
tworzenie przestrzeni,
w których osoby
bezdomne mogą
gotować wspólnie
z innymi mieszkańcami,
wzajemnie się
poznając.



Anna Niedziałkowska

– *W ogóle sobie nie wyobrażamy soboty bez spotkania w kuchni. Dla mnie to stało się regułą – jest sobota, musi być spotkanie. Co to za sobota bez kuchni?* – mówi jeden z uczestników „Otwartej kuchni miejskiej”, zainicjowanej przez **Annę Niedziałkowską**, studentkę etnologii i antropologii kulturowej z Warszawy.

Ania jest ratowniczką żywności i jedną z koordynatorek ruchu Foodsharing Warszawa, w ramach którego grupa kilkudziesięciu wolontariuszy codziennie odbiera jedzenie ze sklepów i restauracji, nie dopuszczając do jego zmarnowania. Od niedawna jest też edukatorką społeczną w Pogotowiu Interwencji Społecznej, gdzie łączy idee solidarności żywieniowej i niemarnowania żywności z pracą z osobami w kryzysie.

Odpowiadając na potrzeby osób z doświadczeniem bezdomności postanowiła uruchomić „Otwartą kuchnię miejską”. Pomysł opiera się na organizacji w już funkcjonującej w przestrzeni publicznej instytucji (a więc np. w miejscu aktywności lokalnej, domu sąsiedzkiego, domu kultury), w której znajduje się pomieszczenie z odpowiednio dużą kuchnią, regularnych spotkań poświęconych gotowaniu. Pilotaż innowacji odbył się w miejscu aktywności lokalnej (MAL) w Warszawie, przy ul. Paca 40.

Anna Niedziałkowska: – *Celem jest stworzenie stałej grupy składającej się z osób bezdomnych oraz w inny sposób wykluczonych społecznie, na przykład starszych i samotnych, które podczas regularnych spotkań w swobodnych, nieformalnych warunkach mogą się wzajemnie wspierać i inspirować do kolejnych działań.*

Dobrze jest, gdy uczestnicy mają zapewniony również bezpłatny dostęp do artykułów żywnościowych, tak aby „próg wejścia” do grupy nie był uzależniony od ich zasobów materialnych. Spotkania odbywają się w nieformalnej atmosferze, a obecność na nich nie jest nigdy obowiązkowa. Oprócz gotowania w ramach spotkań można realizować również inne aktywności, w zależności od potrzeb zgłoszonych przez członków grupy.

– *Efektom realizacji tej inicjatywy w miejscu otwartym również na innych mieszkańców, takim jak np. MAL, w którym prowadziliśmy działania, jest zintegrowanie tych osób z lokalną społecznością oraz, w dłuższej perspektywie, zmiana ich społecznego wizerunku* – podkreśla **Anna Niedziałkowska**.

Co ważne, przy założeniu, że inicjatywa realizowana jest w istniejącej już przestrzeni udostępnianej nieodpłatnie, można ją przeprowadzić

bardzo niskim kosztem. Na składniki do obiadów nie trzeba wydawać dużo, gdyż wiele można uzyskać np. współpracując z bankami żywności. Warto jednak przeznaczyć pewien budżet na zakup specyficznych produktów żywnościowych, ponieważ wówczas można realizować konkretne projekty kulinarne uczestników. Główny koszt projektu stanowią wynagrodzenia dla osób koordynujących.

WIĘCEJ:

WWW.INNOWACJESPOLECZNE.ORG.PL/OTWARTA-KUCHNIA-MIEJSKA

– Celem jest stworzenie stałej grupy składającej się z osób bezdomnych oraz w inny sposób wykluczonych społecznie, które podczas regularnych spotkań w swobodnych, nieformalnych warunkach mogą się wzajemnie wspierać i inspirować do kolejnych działań.





**Zofia Komorowska,
Kuba Wygnański**
Pracownia Badań
i Innowacji Społecznych
STOCZNIA w Warszawie

Z pewnością każdy i każda z nas ma doświadczenie, kiedy ze zdziwieniem, zasmuceniem czy irytacją odkrył, że dotychczas stosowane rozwiązanie nie do końca działa. Mogło to oczywiście dotyczyć naszego życia prywatnego, ale też sfery zawodowej, życia społecznego czy publicznego.

Innowacje wymagają odwagi

Pewnie wielu i wiele z nas poza tą niewesołą konstatacją, że coś nie działa tak, jak byśmy chcieli, zbyt wiele dalej nie zrobiło. Są jednak też tacy, których to odkrycie starej, niezaspokojonej potrzeby lub potrzeby zupełnie nowej popycha do tego, by myśleć, kombinować, zastanawiać się, jak można by z tym problemem sobie poradzić w nowy sposób.

Takie potrzeby i wyzwania istnieją oczywiście także w sferze pomocy czy szerzej polityk społecznych. Dotychczas stosowane metody okazują się niewystarczające wobec rosnących lub zmieniających się potrzeb, niekiedy zbyt mało efektywne, a czasem po prostu zbyt drogie. I dlatego także w tym obszarze tak ważne jest, by pojawiały się osoby, które próbują szukać nowych sposobów odpowiadania na te wyzwania, czyli inaczej mówiąc – innowacji społecznych.

I właśnie po to, by te poszukiwania wzmocnić, uruchomiliśmy kilka lat temu Inkubator pomysłów, czyli wspólne przedsięwzięcie Fundacji Stocznia, Gdyni, Warszawy i firmy Ecorys.

Trzykrotnie ogłosiliśmy nabór pomysłów na nowe rozwiązania, które odpowiedzą na potrzeby osób, którym ze względu na wiek, stan zdrowia lub niepełnosprawność trudno samodzielnie funkcjonować, a także na potrzeby ich opiekunów. Wyszliśmy z założenia, że takie rozwiązania nie muszą mieć od razu systemowego, długotrwałego charakteru i co więcej – nawet lepiej, by go nie miały. Zanim bowiem podejmie się decyzję, by jakiś program, metodę czy sposób działania wdrożyć na stałe, warto go dopracować, a następnie przetestować.

I tak spośród prawie 300 wstępnych pomysłów na nowe rozwiązania, które zgłosiły osoby prywatne, przedstawiciele organizacji społecznych czy instytucji pomocy społecznych, wybraliśmy około 70. Z ich autorami pracowaliśmy rozwijając pomysły, zastanawiając się wspólnie, czy faktycznie są to najlepsze sposoby odpowiedzi na dany problem, pod jakimi warunkami mają szansę zadziałać, w czym będą lepsze od dotychczasowych metod. Po kilku miesiącach wybraliśmy 33 pomysły, które zostały przetestowane.

W ten oto sposób pojawiły się mikroinnowacje społeczne, o których wiemy, że się sprawdziły i że przynoszą konkretne, pożyteczne zmiany. W tej publikacji przedstawiliśmy niektóre z nich.

Nasi innowatorzy działali niczym saperzy – sprawdzili, czy w tych rozwiązaniach nie ma min. Dzisiaj bez obaw możemy je polecać innym, namawiając do korzystania. Drugie, trzecie, czwarte wdrożenie pomysłu zawsze jest prostsze niż to pierwsze... ale też wymaga pewnej odwagi.

Inkubator to doskonała lekcja partnerstwa i otwartości

Cechą kluczową dla projektów takich jak Inkubator innowacji społecznych jest fakt, że determinantą aktywności nie jest możliwość uzyskania dofinansowania. Tu ważna jest potrzeba rozwiązania bardzo indywidualnego często problemu lub nazwanie obszarów, w których konieczna jest interwencja. Innowatorzy podejmują tematy, których duże podmioty w swoim rozpędzie projektowym nie zauważają. Innowacją może być rozwiązanie bardzo proste, nie angażujące dużych nakładów sił czy środków.

Dobrym przykładem jest tu projekt JAK? Był jednym z tych, które miałem szansę oceniać. Muszę przyznać, że początkowo wydał się... dziwny. Uznaliśmy za niewiarygodne, że podróżując komunikacją miejską osoby z niepełnosprawnością spotykają się z silnie dającą się odczuć niechęcią. Ale niestety wciąż tak jest, dlatego ważna jest praca nad zmianą wzajemnych relacji.

Warto pamiętać, że innowacja nie zawsze znaczy „nowość”. To może być inny sposób wykonywania pracy, którą już realizujemy, dostosowanie istniejących rozwiązań do naszych potrzeb. Ważne, by działanie odpowiadało na konkretne potrzeby, było zrozumiałe dla odbiorców, a przez to skuteczne.

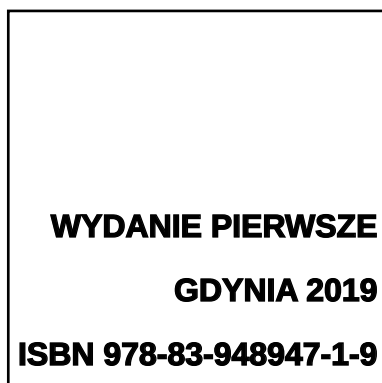
Często innowacją jest już sama współpraca. Dla mnie innowacja jest siostrą sieciowania – to budowanie powiązań grupy podmiotów dzielących te same problemy. Tak jest w przypadku projektu „Mistrzowie są wśród nas” gdyńskiej fundacji Adapa prowadzącej Warsztat Terapii Zajęciowej. Opracowany tam sposób nauki kompetencji przez uczestników, czyli osoby przede wszystkim z niepełnosprawnością intelektualną, rozpowszechniono wśród uczestników pozostałych 47 warsztatów na Pomorzu.

Jednym z trudniejszych tematów, o których mówimy w kraju od lat i z którym zmierzono się w inkubatorze, jest seksualność osób z niepełnosprawnością, zwłaszcza intelektualną. Innowatorzy pokazali, że nie trzeba sięgać po rozwiązania najprostsze, czyli farmakologiczne. Zwrócili też uwagę na potrzebę przełamywania oporu opiekunów prawnych i rodziców przed oderwaniem się od myślenia o osobie z głęboką niepełnosprawnością jako o dziecku, niezależnie od wieku. Aktywność taka, jak w inkubatorze, jest trampoliną dla rozwoju. Osoby, które wprowadziły w życie swoje małe i duże rozwiązania, są bardziej odważne. Wartością dodaną jest tu aktywność obywatelska, próby zmiany własnego otoczenia, wspieranie innych.

Inkubator innowacji społecznych to doskonała lekcja partnerstwa, otwartości na drugiego człowieka, wiary we własne siły. Każdy mały sukces staje się paliwem dla kolejnych działań. Cieszę się, że Oddział Pomorski Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych mógł w nim uczestniczyć.



Dariusz Majorek
dyrektor Oddziału
Pomorskiego
Państwowego Funduszu
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



Jeśli zainteresowały Cię nasze innowacje

- **Przyjdź:** Laboratorium Innowacji Społecznych,
ul. Żeromskiego 31, Gdynia
- **Zadzwoń:** 58 727 39 01
- **Napisz:** innowacjespoleczne@lis.gdynia.pl

Teksty:

Laboratorium Innowacji
Społecznych w Gdyni
i Pracownia Badań
i Innowacji Społecznych
STOCZNIA w Warszawie

Zdjęcia:

Aleksander Trafas,
Ilona Budzbon
– Laboratorium Innowacji
Społecznych
oraz Alina Żemojdzin (str. 7)
Iwona Wojdowska (str. 10, 11)
Kova Production (str. 27)
Wojtek Radwański (str. 29, 30)
Marek Kaleta (str. 31)
Paweł Sielczak (str. 32)
Jan Mencwel (str. 32)
materiały Fundacji
„Dom Marzeń” (str. 11)
materiały Fundacji
„Świat Wrażliwy” (str. 16-17)

Ilustracje:

Anna Szczepkowska (str. 19)

Redakcja:

Aleksandra Dylejko,
Katarzyna Ziemann,
Magdalena Żółkiewicz

Projekt graficzny, skład:

Maciej Majchrzak

Druk i oprawa:

Drukarnia Vipro S.C.

Wydawca:

[Laboratorium Innowacji
Społecznych w Gdyni](#)



innowacjespoleczne.org.pl



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

